Nr. 101. Kraków, dnia 1 Maja — Czwartek. Rok 1884.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	[illegible] „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara, — Handel Nowakowskiej w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delenga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorow o rychłe odnowienie prenumeraty, która wynosi:

za maj:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** złr. **10** c.
Z przesyłką pocztową	**2** złr. — c.

za maj i czerwiec:

W miejscu	**3** złr. **60** c.
Z odnoszeniem do domu	**4** złr. **20** c.
Z przesyłką pocztową	**4** złr. — c.

***Kraków,** 30 kwietnia.*

Organa dziennikarskie dobrowolnie rządowe, i zawsze i wśród wszelkich okoliczności, zarówno za Auersperga jak za Taaffego rząd popierające — muszą jako swoje główne uważać zadanie — walkę z organami niezawisłemi, dla których obojętną jest łaska lub niełaska rządu, łaska czy niełaska tego lub owego banku, tej czy owej kolei. Zwalczać one muszą dzienniki niezawisłe raz dlatego, że taki z góry otrzymują nakaz, a powtóre, że im o własne chodzi stanowisko. Bo cóż one znaczyć będą, co będzie warta ich służba, gdy opinia publiczna, przez niezawisłe dziennikarstwo „zbuntowana“, ze wstrętem się odwróci od tych, co zawsze „z góry“ biorą natchnienie?

W walce tej z niezawisłem dziennikarstwem serwiliści dwojakiej trzymać się muszą metody, stosownie do okoliczności i potrzeby: Czasem atakują wprost. Chwycą to lub owo wypowiedziane zdanie, wyrwą je z całości, oświetlą takiem światłem, jakie im w danej chwili potrzebne, dorzucą jakiś, ze zdaniem tem żadnego związku nie mający fakt czy fakcik, i mając w ten sposób pozory słusznej podstawy, opierają na tem namiętne potępienie całego niezawisłego dziennikarstwa krajowego.

Ale jeżeli w tym sposobie prowadzenia walki cała służalczość półurzędowych organów staje się widoczną tylko dla tych, którzy nad tem co czytają, mogą się głębiej zastanawiać — to szalbierstwo ich w całej występuje jaskrawości wtedy dopiero, gdy na poparcie twierdzeń swych żadnych nie przytaczając faktów, występują z nagiemi frazesami.

Takim przewrotnie użytym frazesem jest ten naprzykład, że organa niezawisłe, że ci wszyscy, którzy chcą, ażeby poselstwo polskie w Wiedniu zajęło zupełnie niezawisłe tak od rządu jak od prawicy stanowisko — dążą do zmiany systemu, na którym dzisiejszy rząd się opiera. Cała złośliwość, cała też przewrotność tego twierdzenia uwydatni się, gdy sobie przypomnimy, jakiego to systemu następcą ale i antagonistą zarazem stał się rząd hr. Taaffego. Stanął on u steru nawy państwowej w miejsce rządu Auersperga, który wyrósł na złamaniu praw autonomicznych, praw Sejmów krajowych, na bezpośrednich wyborach do Rady państwa, i tuczył się potem nieustannem łamaniem praw narodowych nawet w tym szczupłym zakresie, jaki wynikał z 19 artykułu ustawy zasadniczej, pogwałceniem tego zakresu samorządu, jaki n. p. oznaczył dla Galicyi w sprawach szkolnych statut Rady szkolnej krajowej.

Po tym systemie centralistycznym przyszły rządy hr. Taaffego. W mowie tronowej przy zagajeniu nowego sześciolecia parlamentarnego, w kilku innych publicznych zamanifestowaniach się rządu, w niektórych, niestety bardzo nielicznych ustawach i rozporządzeniach z tego czasu, które jednak wszystkie nie do naszego kraju się odnosiły — rząd hr. Taaffego zaznaczał swoje przeciwieństwo do dawnego, bezpośrednio poprzedniego systemu. Były to słowa, nie czyny — ale ostatecznie te słowa nie mogły znaczyć nic innego, jak tylko, że system hr. Taaffego ma być autonomiczny i uwzględniać ma słuszne życzenia i prawa narodowości.

Jeżeli tedy dzisiaj organa służalcze głoszą, że wszyscy ci, którzy pragną zmiany postępowania naszego poselstwa w Wiedniu, dążą do zmiany obecnego systemu — to znaczy to, iż stają oni po stronie centralistów przeciw autonomistom, po stronie hegemonów przeciw narodowcom. Czy się ta sztuka uda? Sądzimy, że nie! Bo przeciw temu stają jasne, znane powszechnie, i bez wszelkiego zaprzeczenia uznane fakta, iż specyalnie Galicya w tem sześcioleciu pod względem praw narodowych nic nie uzyskała, pod względem samorządu ani jednej zdobyczy nie ma do zapisania, pod względem ekonomicznym zaś bardzo ciężkie poniosła straty. A skoro opinia publiczna na podstawie faktów to stwierdziła, to musi ona dojść do tego przekonania, iż obecny rząd pod względem narodowym i autonomicznym dla naszego kraju nie o wiele więcej wart od dawnego. Ale ma on w sobie zdolność do rozwoju w kierunku, jaki dla Galicyi pożądanym być może, w kierunku narodowym i autonomicznym — i dla tej to zdolności, ale jedynie dla niej, ma on poparcie kraju. Kraj nie chce systemu obalić, aby miejsce jego zajął centralistyczny — kraj chce ten system utrzymać i rozwinąć, konsekwentnie go wykonać — i dlatego jest niezadowolonym, ilekroć widzi, że rząd wykrzywia ten system i wykonywać go nie chce. Tak też i owa okrzyczana mniejszość delegacyjna, i reprezentująca ją część prasy, nie chcą upadku rządu anticentralistycznego, chcą tylko ażeby rząd konsekwentnie i uczciwie ten system rozwinął. Czy będzie on się wtedy nazywał rządem hr. Taaffego czy może inaczej, to jest krajowi i niezawisłemu dziennikarstwu zupełnie obojętnem — a że innym organom obojętnem to nie jest, to ich jeszcze nie upoważnia do kłamliwego twierdzenia, które całe ich szalbierstwo tak jaskrawo uwydatnia, jakoby ktośkolwiek chciał zmiany systemu, a tem samem dążył do... centralizmu. Takich nie ma w kraju, nie ma w niezawisłem dziennikarstwie, tacy mogą się łatwo wyrodzić w tym tylko obozie, który niedawno ze zgrozą wołał: „proszę sobie tylko wyobrazić, coby się stało“, gdyby na kolejach skarbowych był zaprowadzony język polski! Taki umysł może dążyć do zmiany systemu na rzecz... centralizmu!

Przy wczorajszym wyborze do Rady powiatowej krakowskiej z grupy gmin wiejskich, na 249 uprawnionych wyborców głosowało 222 — i wybrani zostali: Bieda Karol, wójt z Woli Justowskiej 217 głosami, Mazurkiewicz Józef, wójt z Czarnejwsi 203, Hr. Mieroszowski Sobiesław, właściciel dóbr w Karniowicach 193, Łysakowski Michał, wójt w Półwsiu Zwierzynieckiem 191, Chwastek Stanisław, wójt w Krowodrzy 187, Nowak Piotr, wójt w Wyciążach 187, Razowski Józef, włościanin w Przegini narodowej 186, Rusek Karol, wójt w Krzesławicach 186, Orzechowski Jan, wójt w Zielonkach 184, Zbroja Adam, zastępca wójta w Krowodrzy 184, Feluś Mikołaj, wójt w Rybny 181, Romanowski Andrzej, właśc. realności w Prądniku 174, Skirliński Jan, właśc. dóbr w Smierdzący 162 głosami.

W sprawie klasztoru Bazylianów w Ławrowie, *Kuryer Lwowski* donosi, że wszystkie wieści o oddaniu go Jezuitom są stanowczo nieprawdziwe. Co *Słowo* przed paru dniami o tem donosiło, redukuje się do tego, że „dnia 24 kwietnia, prowincyał OO. Bazylianów ks. Sarnicki był w Dobromilu, i zabrawszy ztamtąd z sobą ks. Bazyliana Żukowskiego i dwóch bazyliańskich braciszków, osadził ich w Ławrowie, gdzie żadnego z księży Jezuitów nie ma, i nie ma nikt zamiaru ich tam osadzać — a nawet choćby chcieli, nie mogą księża Jezuici przenosić do Ławrowa ani nawet cząstki nowicyatu, z powodu, że w ustawach dla zakonu OO. Bazylianów nowowydanych przez Leona XIII powiedziano, iż „nowicyat tylko w Dobromilu odbywany, jest w obliczu kościoła nowicyatem ważnym“.

O pierwszem posiedzeniu Koła polskiego w Wiedniu, które się odbyło dnia 28 b. m. telegrafują do *Gazety Narodowej*:

„Wczorajsze posiedzenie Koła polskiego odbyło się pod przewodnictwem Jaworskiego, jako wiceprezesa. Wyznaczeni zostali do komisyi weryfikacyjnej Zapałowicz, do wodnej Stadnicki, do wojskowej Klucki, do socyalno-politycznej (dla wniosków Chlumetzkiego) Madeyski, do kolejowej Biliński (do której mandat złożył Czajkowski). Następnie Czartoryski przedkłada od komitetu Koła dla sprawy kolei Północnej obszerny referat Raczyńskiego. Rozprawy nad tym referatem musiano odłożyć do przyszłego posiedzenia. Kozłowski zażądał obszernej dyskusyi Koła nad rządowym projektem o kolejach wicynalnych, jako naruszającym pod wieloma względami autonomię. Wniosek Kozłowskiego przyjęto.“

W sprawie podatku gorzelnianego.

***Z nad granicy Królestwa,** 28 kwietnia.*

Gdy u nas rząd podnosi podatek gorzelniany, przeciwnie dla Królestwa Polskiego zatwierdzono nową ustawę z wielkiemi ulgami co do opodatkowania gorzelni. Królestwo całe podzielone będzie na 4 pasy od granicy austryackiej i pruskiej, i kiedy w całym kraju będzie opłata 8 kopiejek od stopnia, w pasie 10 wiorst od granicy, będzie ona wynosić 2 kop. od stopnia, w pasie 20 wiorst 4 kop. — a w pasie 30 wiorst odległości 6 kop. od stopnia. Opłata w pasie 10 wiorstowym będzie znacznie mniejsza od naszego podatku, a w pasie 20 wiorstowym jeszcze będzie różnica na korzyść Królestwa.

Łatwo przewidzieć następstwa tej różnicy. Skorzysta z niej przemytnictwo, które rozwinie się na wielką skalę, i okowita z Królestwa będzie miejscowemu produktowi bardzo niebezpieczną czynić konkurencyę. Zwracamy na to wcześnie uwagę, bo jeżeli rząd nie podejmie wcześnie środków zaradczych, poniosą wielką klęskę właściciele gorzelni i rząd, którego dochody znacznie się obniżą. I to, co spowodowało zgubę gospodarstw w Królestwie przed 10 laty, nas czeka jeszcze prędzej przy wygórowanych innych podatkach.

Wiedeń przeciw kolei Północnej.

***Wiedeń,** 29 kwietnia.*

Ważnym wypadkiem dnia, i przedmiotem ogólnego zajęcia, jest złożenie mandatu przez jednego z przewódców zjednoczonej lewicy dr. Koppa — ważnym nie tyle z powodu, iż przez to na czas jakiś ubywa lewicy jeden z najwybitniejszych jej reprezentantów, jak raczej dla okoliczności, która złożenie mandatu spowodowała. — Tą okolicznością była uchwała zgromadzenia wyborców, narzucająca Koppowi głosowanie za objęciem kolei Północnej na skarb państwa.

Szczegółowem sprawozdaniem z tego zgromadzenia nie myślę was obciążać — podniosę tylko to, co najściślejszy ze złożeniem mandatu ma związek.

Pod koniec długiego sprawozdania z obecnej sytuacyi — dotknął Kopp sprawy ugody rządu z koleją Północną, żeby zaś słów jego nie przekręcono odczytał spisaną deklaracyę następującej treści: 1) Ugoda zawarta przez rząd z koleją Północną, jest nie do przyjęcia — 2) Przy rozwiązaniu tej kwestyi należy wprawdzie szanować prawo, służące obecnemu Towarzystwu kolejowemu, ale zresztą uwzględniać wyłącznie finansowy interes państwa i ekonomiczne interesy obywateli. — 3) Udzielenie koncesyi na dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa kolei Północnej, wtedy tylko jest dopuszczalnem, jeżeli przez to interes państwa i obywateli nie tylko chwilowo ale i na przyszłość tak samo będzie zastrzeżony, jak przez objęcie kolei na skarb państwa.

Na to wnosi profesor Steinwender rezolucyę, w której wyraża Koppowi podziękowanie i uznanie za jego działalność w Radzie państwa, żąda przejęcia kolei Północnej na skarb państwa, a zarazem wyraża nadzieję, że Koppowi powiedzie się doprowadzić do takiego rozwiązania tej sprawy, któreby odpowiadało ogólnemu dobru i przyszłości miasta Wiednia. Kopp oświadczył, że jeżeli rezolucya ta ma znaczyć, iż może on tylko za przejęciem kolei na skarb państwa głosować, to on takiej dyrektywy od wyborców przyjąć nie może.

Uważałby jednak jako niegodne siebie, zatrzymać mandat i działać przeciw woli wyborców. Wszczyna się długa dyskusya, w której za bezwarunkowem przejęciem kolei na skarb państwa oświadczają się: prof. Steinwender, członek Rady miejskiej Mayer, prof. Fidler, dr. Pichl, dr. Litschke, Kulisz i inni — a Pichl uzupełnia wniosek Steinwendera w ten sposób, iż po słowach „rozwiązania sprawy“, dodaje: „przez przejęcie kolei na skarb państwa“. Dodatek ten postawił kwestyę tak kategorycznie, iż żadna nie pozostała wątpliwość co do zamiaru wnioskodawcy. Kopp na to oświadcza z całą stanowczością, iż w razie uchwalenia takiej rezolucyi, złoży mandat. Pomimo tego oświadczenia przyjęto rezolucyę wraz z poprawką — skutkiem czego już na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent Smolka otrzymał od Koppa i odczytał złożenie mandatu.

Z tego faktu możecie wnioskować, jak bardzo silnie usposobioną jest opinia w Wiedniu przeciw ugodzie z koleją Północną, jak stanowczo oświadcza się za przejęciem jej na skarb państwa, jeżeli z tego powodu wyborcy wiedeńscy poświęcili posła tak wybitne, przodujące stanowisko w zjednoczonej lewicy zajmującego. Zapewnić was mogę, że to usposobienie, jakie się objawiło na wczorajszem zebraniu wyborców, jest w Wiedniu powszechnem i, że wniesiona dziś do Izby poselskiej ugoda, ma bardzo małe szanse przyjęcia.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń,** 29 kwietnia.*

(=) Nasze Koło poselskie odbyło wczoraj pierwsze po wakacyach posiedzenie, któremu przewodniczył wiceprezes p. Jaworski pod nieobecność prezesa p. Grocholskiego, mającego przybyć tu dopiero w piątek. Na posiedzeniu tem Koło zajmowało się głównie stojącym dziś w pełnej Izbie na porządku dziennym wnioskiem zjedno-

Między ludźmi.

6)

Nowella.

(Ciąg dalszy.)

Nad wieczorem, kiedy przyniesiono świeże pieczywo od piekarza, układała bułki na straganie, chleb na pułkach, a potem stanąwszy przed niemi, wybierała bochenek nie wielki a najpiękniejszy i najlepiej wydarzony i okurzywszy go starannie szczotką, odkładała na bok dla panienki z kamienicy. Gdy Zosia weszła, a regularnie co drugi wieczór przychodziła chleb kupować, pani Walenta stawała jeszcze raz z odłożonym bochenkiem w ręce i przeglądała, czy nie znajdzie się jakiś lepiej wypieczony. Nie znalazłszy innego, okurzała go raz jeszcze i schylała się pod stół szukać papieru.

— Ja tak wezmę, dwa kroki — wypraszała się Zosia od tego niepotrzebnego zachodu i wyciągała rękę. Ale pani Walenta nie dawała, z chlebem odprowadzała ją do drzwi sklepu, patrzyła na nią, pytała o zdrowie, nakoniec oddawszy bochenek, któryby jej sama tak chętnie zaniosła do domu, kłaniała się z życzliwym uśmiechem: „Dobra noc, dobranoc paniuniu, mamuni rączki ucałować odemnie“, mówiła — jakoś niby rozczulona, sama nie wiedząc czego a w prostem, zwykłem życzeniu tej poczciwej kobiety była jakaś ciepła serdeczność. Ona życzyła jej dobrej nocy szczerze słowami i sercem, bo jakoś lubiła tę panienkę i żal jej było tego biedactwa. I stała na progu tak długo, aż jej znikła w ciemnej sieni.

— I wy tak dajecie pani Walenta, bez niczego? — spytała jedna znajoma, dawniejsza właścicielka garkuchni, dziś poważna restauratorka z pod „Kanarka“.

— Oj! rzetelne ta to i poczciwe, oddaje zawsze.

— Rzetelne, co mi tam rzetelne! Wszyscy oni rzetelni z początku, a jak zarwie ... potem chodź i proś się o swoje i jeszcze — znam ja ludzi, jabym ta nie dała!

Pani Walenta wypatrzyła się na nią zdziwiona. Jej znajoma nie dałaby chleba na bórg tej dziewczynie, co jak spojrzy, to ino jej krwi własnej utoczyć z pod serca.

— Biedactwo, miało to dawniej, miało, a dziś?.. na co to zeszło?

— Co mi tam miało, jabym i tak nie dała, nie ma na chleb, niech nie jé.

— Jakie to było bogate! — kończyła pani Walenta, nie słysząc nic, bo wsłuchana była we własne swe myśli. I rozczulona opowiadała wszystko, co wiedziała od Janowej i czego nie wiedziała; opowiadała długo i wzdychała nad ludzką niedolą, nakoniec dodała weselej:

— Ani chybi, coś będzie z tego! A nadałyby się te dwie poczciwiny, bo to i on pani, choć do rany przyłóż, ten „dochtur“ a nie dmie się i z każdym pogada jak z człowiekiem.

— Nie ma też ta i czego, bieda... straszna bieda — mruknęła dawna sąsiadka.

— Ale uczony, ale „dochtur“ mówiła już głośniej pani Walenta, bo przypomniała sobie, jak to raz wtedy, kiedy jej chłopa przynieśli do domu, co mu to nogę maszyna przygniotła, jak ona straciła głowę i nie wiedziała co robić, tylko duchem poleciała naprzeciwko a ten młody przyszedł, wlał chłopu krople między zęby, aż dychać począł i maść przepisał a niedługo jej ozdrowiał zupełnie... i choroba tyle kosztowała co na aptekę, bo poczciwina ani centa nie wziął. — Oj „dochtur“, jeszcze jaki! — mówiła pani Walenta, przekładając bułki co świeższe pod spód, na wierzch raniejsze.

Restauratorka z pod „Kanarka“ słuchała jednem uchem, roztargniona patrzyła przez drzwi na ulicę i wzruszała ramionami z lekceważeniem. Takie jej cudności, takie jej historye opowiadała, jakby było o czem... a ona znała go przecież. Pamiętała jeszcze, jak biegał po ulicy w brudnej koszulinie i dziurawych pantoflach mały obdarty pauper. Wysługiwał się szewcowi, co go przygarnął z litości i walił niemiłosiernie, kiedy sobie pałkę zalał. Znała go, przecież jej wyrósł na oczach. Pani Walenta umilkła, nie wiedziała o tem bo nie była tutejsza, i zrobiło jej się dziwnie markotno. Kiedy tak, to wszystko na nic. — Już ci nie dla niej ten znajda, nie wiedzieć, z którego końca świata, nie dla takiej panny.

Zosia tymczasem biegła na górę, przed drzwiami stanęła wypocząć chwilę, odetchnęła głęboko i ręce jej opadły ze znużenia, ale do pokoju weszła z uśmiechem.

— Kaszlesz Zosieńku, znowu kaszlesz — wołała matka zrospaczonym, smutnym głosem.

— To nic matuchno, tylko spieszyłam się do ciebie, cały dzień jesteś sama — i zbliżyła się, całując jej ręce.

— Sama! — jęknęła kobieta boleśnie — sama! taki już mój los.

I zadumała się i łzy spłynęły po jej uwiędłej twarzy; zapomniała o kaszlu i zmęczeniu córki. Dziś było to już kobieta stara, złamana boleścią, wszystka jej siła, jaką miała kiedykolwiek, rozpływała się w łzach, a łzy te lat kilku zgasiły blask jej oka, twarz poorały bruzdami i uczyniły ją starą, starszą niż lata... starą zupełnie. Jak po śmierci męża tak i dziś jeszcze, ona z rękoma splecionemi siedziała, godzinami całemi wypatrzona przed siebie, myślała. Myślała nad dolą swą i życiem zgniecionem z własnej winy. Gdyby!... Ona teraz mogłaby, otoczona rodziną i przyjaciółmi, otoczona gronem swoich, ona mogłaby królować jak dawniej w pięknie urządzonym salonie i podnoszonoby każde jej słowo, wejrzenie jej każde, jej poważanej powszechnie, żony pierwszego urzędnika w powiecie. Gdyby!... gdyby była wtedy słuchała rad ojca i prośb matki, gdyby była słuchała głosu rozsądku... o! gdyby była słuchała. Ale ona poszła za nim, ściągnęła na siebie gniew i przekleństwo rodziców... wszyscy się jej wyparli i do dziś znać jej nie chcą. I żałowała tej głupiej naiwności swojej, bo i do czego tu się było wyrywać, co on jej dał takiego?... Kilka jasnych chwil szczęścia?... One przeminęły tak szybko, tak szybko, a na resztę życia została samotność i opuszczenie. Samotności ona znieść nie mogła, nie umiała być samą, a musiała nią być. Do południa szło jeszcze jako tako. Janowa przychodziła rano i było przynajmniej odezwać się do kogo. Rozgadywały się też obie, wdowa opowiadała sny swoje z każdej nocy, opowiadała wszystką minioną świetność czasów dawnych, wszystkie troski swoje i zmartwienia, tylko jednego nie mówiła jej nigdy, nie mówiła nigdy, że jej Zygmunt był żydem... jakoś wstydziła się. A nużby ta stara... możeby ona nie przychodziła więcej, możeby jej nie słuchała i wygadałaby po kamienicy, rozgadałaby pewnie, a ludzie wytykaliby ją palcem, żona żyda! A ona tego się wstydziła, wstydziła się coraz częściej w myślach swych i wyrzucała Zygmuntowi, dlaczego on był żydem?... to całe nieszczęście. I popłakując mówiła o nieboszczyku tyle tylko, że jej z nim było dobrze, a Janowa wsparłszy obie ręce na szczotce stała, kiwała głową, wzdychała i wyszedłszy stała znowu i opowiadała... a losy biednej wdowy obiegały całą dużą kamienicę i uliczkę całą i żałowano jej, że tak zeszła na biedę i otaczano ją czcią prawie. Kiedy jednak Janowa posprzątała pokój i kuchenkę, pomogła pani obiad przyrządzić i odeszła, wdowa zostawała sama jedna w swym wielkim, skórzanym fotelu; ani do kogo przemówić, ani pożalić się przed kim... sama, sama jedna. Oh, wtedy czarne, rozpaczne nadbiegały myśli, wtedy czuła, że ta niedola, ta samotność nigdy się nie skończy. Po śmierci męża napisała do rodziców list pokorny, gorący, kreśląc im smutne osamotnienie swoje, błagając przebaczenia. Odpowiedź przyszła krótka i zimna „Masz, czegoś chciała“. Ona jednak nie zrażała się; w tem jednem pragnieniu była wytrwałą i silną i dążyła do urzeczywistnienia go. Krewni na jej listy nie odpowiadali zupełnie, ona jednak pisała ciągle; wierzyła, iż przebłaga ich gniew. Rano wierzyła, miała nadzieję, po południu, gdy tak sama siedziała, zaczynała wątpić. „A może i teraz nie odpiszą, pewnie nie odpiszą.“ I gorącemi zalewała się łzami i złorzeczyła temu szczęściu, do którego rwała się sama. Była bardzo nieszczęśliwa. Wieczorem jednak, kiedy jej dziewczyna wróciła z uśmiechem i siadała na stołeczku u jej nóg, tak jak teraz, i wziąwszy jej obie ręce podnosiła główkę do niej i śmiała się i mówiła: „Mateczko, wszystko lepiej będzie“ i rozwijała przed nią cały plan szczęścia przyszłego w takim samym domku jak wtedy, wtedy i jej robiło się wesoło, uśmiechała się zaczynała wierzyć „Jutro pewnie list przyjdzie“ myślała i cieszyła się, już nie będzie samą. „Szkoda! Zygmunta nie będzie“ wzdychała chwilę. I posilana nadzieją przyszłego szczęścia wstawała, krzątała się przy kuchni, przyrządzając herbatę. Zosia siadała do fortepianu i grała, a smutna kobieta uśmiechała się do myśli swych różowych teraz... słuchała, z czajnikiem w ręce stawała odwrócona do dziewczęcia i twarz jej rozjaśniała się, przygasłe oczy błyszczały... młodniała. Jak on grywał tam dawniej w tym małym błękitnym saloniku, jak on grał wtedy, kiedy ją szczęśliwą wprowadził do tego domu, do domu swego i swoją nazwał na wieki. I czuła, że krew jej żywiej krąży w żyłach, że serce bije jej goręcej. Nie! nie wypaliło się jeszcze wszystko, co w jej piersi paliło się dla niego, z pod popiołów dobywał się strumień ciepła. Gdyby on teraz zjawił jej się jak wtedy, kiedy go pierwszy raz słyszała, kiedy ku niemu rwały się oczy i usta, ona poszłaby za nim, choćby na koniec świata i dałaby życie całe za te chwil kilka pełnego szczęścia...

(C. d. n.)

czonej lewicy o autentycznej interpretacyi § 28 ustawy prasowej. Chodzi w nim o to, aby zgodne z prawdą sprawozdania z obrad Rady państwa, Sejmów i Delegacyj wspólnych, lub z mów poselskich nie ulegały nigdy konfiskacie, chociażby mowy nie były podane w całości, lecz tylko w wyciągu. Zdarzył się bowiem między innemi, świadczącemi o wolności prasy, ten także wypadek, że skonfiskowano dziennik za przedrukowanie z stenograficznego protokółu mowy poselskiej; a że była to mowa p. Schönerera, to nie stanowi przecież o rzeczy. Koło zgodziło się głosować w duchu wolnomyślnym, to jest za wnioskiem. Znalazł się jednak poseł, któremu słowa: „chociażby tylko w wyciągu“ wydawały się zbytkiem wolności; p. Biliński chciałby, żeby dzienniki podawały sprawozdania z Rady państwa, z Sejmów i Delegacyj dosłownie według całego protokołu stenograficznego, jeżeliby nie chciały narażać się na niebezpieczeństwo konfiskaty.

Na temże posiedzeniu Koła książe Jerzy Czartoryski złożył na piśmie sprawozdanie komitetu wyznaczonego przez Koło do zbadania umowy rządu z Towarzystwem kolei Północnej, wypracowane przez p. Raczyńskiego. Koło poleciło przewodniczącemu p. Jaworskiemu, aby kazał je wydrukować; dziś sprawozdanie poszło do druku. Skoro będzie wydrukowane, Koło zaraz weźmie je pod obrady; prawdopodobnie więc jutro.

Sprawa kolei Północnej zaczyna nakoniec przechodzić w stadyum decyzyi. Dziś rząd wniósł umowę swą z obszernemi motywami do Izby poselskiej; ale zanim jeszcze sekretarz odczytał odnośne pismo ministra handlu, już sprawa pochłonęła była jedną ofiarę — poseł wiedeński p. Kopp, przywódca *deutschnationałów*, patron *Deutsche Ztg*, członek zarządu zjednoczonej lewicy, złożył mandat poselski wskutek rezolucyi uchwalonej wczoraj na zwołanem przez niego samego zgromadzeniu wyborców. Zgromadzenie to było zwołane jedynie w celu propagandy *deutschnationalnej;* poseł Kopp lamentował nad uciskiem Niemców w Austryi całej, a ponieważ *solamen miseris socios habuisse malorum*, więc i Rusinom uciemiężonym poświęcił słów kilka z rozdartej piersi; ale na nieszczęście dla samego siebie potrącił także jakby od niechcenia o sprawę kolei Północnej, która od tej chwili zapanowała już z całą prozaicznością swoją nad poetycznemi okrzykami boleści i *deutschnationalnemi* aspiracyami. O niczem już nie było mowy, jak o kolei Północnej. Nie będziemy rozbierać bardzo ożywionej dyskusyi tej, która ostatecznie stanęła na punkcie kwestyi, czy dać posłowi swojemu, t. j. p. Koppowi, wyraźną instrukcyę, jak ma postępować w sprawie kolei Północnej w Izbie, czy też ograniczyć się na ogólnikowem wypowiedzeniu życzeń. Mimo, że p. Kopp bronił się bardzo stanowczo przeciw instrukcyi, instrukcya zwyciężyła, a mianowicie instrukcya w tym duchu, żeby p. Kopp głosował za przejęciem kolei na własność państwa. Skutkiem takiej *gebundene Marschroute*, przeciw której obecny reprezentant policyi nie miał nic do nadmienienia, dezawuując w ten sposób krakowskiego kolegę swego, p. Kopp złożył dziś mandat. Nadmienić trzeba, że zgromadzenie wyborców uchwaliło taką rezolucyę, mimo iż p. Kopp wyraźnie zapowiedział, że uchwalenie jej zmusiło go do złożenia mandatu.

Poseł Schönerer wystąpił dziś znowu z interpelacyą, co robi parlamentarna komisya śledcza w sprawie Kamiński *contra* Schwarz? Przy tej sposobności poruszył przekupienie dzienników w tejże sprawie, powołując się na utrzymywane dotychczas w tajemnicy akta rządowe, jako też zniknięcie 200,000 zł., któremi rozporządzał pewien funkcyonaryusz *Länderbanku*. Jakże tam było na sercu wydawcy *Deutsche Ztg.*, posłowi Reschauerowi, gdy p. Schönerer potężnym głosem wygłaszał mu nad uszami swoją interpelacyę? Przed tygodniem dopiero p. Reschauer musiał przyznać się przed sądem, że *Deut. Ztg.* wzięła od bar. Schwarza 7000 złr. I taki poseł siedzi jeszcze w parlamencie! I lewica nie wykluczyła go z swego grona! Co więcej, ów p. Kopp, ten Kato, na którego wniosek parlament wybrał komisyę śledczą, bronił p. Reschauera przed sądem! O tem wszystkiem i kto wie, o czem jeszcze, usłyszymy może niezadługo szerokie rozprawy w Izbie; dowiadujemy się bowiem, że parlamentarna komisya śledcza czeka tylko powrotu p. Grocholskiego do Wiednia, aby zatwierdzić sprawozdanie referenta i wnieść je do pełnej Izby.

Cesarzewicz Rudolf z małżonką, dziś w południe wrócił z podróży konstantynopolitańskiej.

Mowa posła Czarlińskiego.

(Dokończenie).

I oto Mości panowie, wbrew wszelkim tego rodzaju wydarzeniom nie pozostawiają nam nawet sędziów Polaków w kraju rodzimym. A w ogóle mało ich jest dla samych już trudności, jakie im zewsząd stawiają. Pomiędzy radcami sądu nadziemiańskiego ani jednego nie ma Polaka, lubo kilku z nich polskie ma nazwiska, i jak przekonać się możecie, ogólna liczba sędziów Polaków wynosi tylko 59 w liczbie ogólnej 3385. W obwodzie poznańskim na 242 sędziów znajduje się tylko 30 Polaków, w obwodzie włocławskim na 509 tylko 14, w obwodach królewieckim i kwidzyńskim tylko po 6, ponieważ te właśnie stosunki znam bliżej, dodam, że z owych sześciu w obwodzie kwidzyńskim trzech jest instalowanych gdzie ludności polskiej żadnych nie mogą oddawać usług. Z 2250 rzeczników w państwie tylko 40 zalicza się do Polaków: w W. Ks. Poznańskiem jest ich 18, w Prusach Zachodnich trzech. W Poznańskiem mamy 12 powiatów, a w nich ani jednego Polaka notaryusza, to powiaty: kościański, szamotulski, krotoszyński, międzychodzki, babimostski, wschowski, międzyrzecki, szubiński, inowrocławski, bydgoski, czarnkowski i chodzieski; a w Prusach Zachodnich chybabym wyliczył wszystkie pono powiaty, bo bodaj gdzie jest notaryusz Polak. — Polskie strony wiele cierpią przez to, gdy nadomiar notaryusz nie znając języka polskiego bardzo często nie dobiera sobie tłumaczy — bardzo często tłumaczy nie zaprzysiężonych — protokóły tłumaczą im ich biurowi pisarze albo inne prywatne osoby, narzucone jako tak zwani tłumacze z dobrowolnego wyboru.

Gdzieindziej, panowie referendaryusze sami wybierają sobie miasto, w którem pragną pracować; u nas wskazują im te miasta, a często tam właśnie, gdzie tylko utrudnionem dla nich jest życie. Niewątpliwie i przez to nawet ucierpieć może sprawiedliwość — ależ dzieje się wszystko to, by według nauki o polityce państwowej popierać jedność państwową i prawną, bez względu na to, ile ztąd powstaje nieszczęść, ile mnoży się krzywoprzysięstw. Plaga krzywoprzysięstwa wyradza się częstokroć ztąd, że tłumacz, który z biedą poduczył się po polsku, nie rozumie jasno znaczenia podwójnej negacyi, właściwej w języku polskim. Uniknąć tego nie można, jeżelić sędzia nie zdolny skontrolować tłumacza, i tym sposobem na sprawozdawcę spada odpowiedzialność za wstrętne zbrodnie krzywoprzysięstwa i jego skutki okropne.

W Toruniu przy jakiemś tłumaczeniu dosłownem użyto jednej negacyi, a skutek znowu był ten, że złożono przysięgę na orzeczenie wręcz przeciwne. Inny zaszedł wypadek w Poznaniu, gdzie oskarżono handlarza koni o sprzedaż konia, który zdechł nazajutrz. Koń ten miał gwiazdę na czole, ale tłumacz nazwał gwiazdę (Stern) kosmykiem, a handlarz koni mógł zaprzysiądz, że takiego konia nie posiadał, i nabywca przegrał proces. Takich wypadków bez końca, a milczyć trzeba przy tej ordynacyi sądowej, ponieważ zawsze należy przypuszczać, że ściśle i sprawiedliwie odbywa się wszelka czynność, ponieważ z góry trzeba wierzyć, że sędzia bierze do pomocy tłumacza biegłego dostatecznie w języku obcym, w tym razie polskim. Tak orzeka pierwszy senat karny sądu państwowego wyrokiem z 27 kwietnia 1880. (?)

Sędzia rozstrzyga, czy w ogóle potrzeba dobrać tłumacza, i czy on odpowiednie posiada zdolności. Tak orzeka wyrok z 10 stycznia 1880 r. (?) trzeciego senatu karnego sądu państwowego.

Jak mało ścisłą może być opinia sędziego w tym kierunku, sędziego, któremu obcym jest język interesenta — to sam uzna każdy, mianowicie, skoro weźmiemy do ręki rozporządzenie co do tłumaczów z dnia 9 września 1880 r. według niego bowiem zasiadają o ile możności (*thunlichst*) jako członkowie komisyi egzaminacyjnej tacy sędziowie i rzecznicy, którzy dostatecznie znają język obcy. Jeżeli zaś zachodzi potrzeba wyręczenia lub zastępstwa można powołać do tej pracy 1) osoby, które złożyły egzamin na tłumacza; 2) w braku takich, można powołać osoby, które najmniej od trzech miesięcy przysposabiają się do egzaminu na tłumacza; 3) osoby, które są instalowane jako pisarze sądowi, albo zastępczo spełniają lub spełniać mogą ten urząd, jeżeli przełożony sądu, w którym pracują, wystawi im świadectwo, z którego wnosić można, że chwilowo pełnić mogą urząd tłomacza; w wyjątkowych okolicznościach można powierzyć obowiązek tłomacza innej także osobie, uznanej za dość zdolną do takiej czynności.

Dodam, że ile wiem, w Bydgoszczy egzaminatorem tłómaczów był pierwszy prokurator, który słówka nie umie po polsku, i naprowadza mię na myśl, czyby nie było lepiej, gdyby tłómacze składali egzamin przed osobną komisyą jak sędziowie.

Według § 187 wziętym ma być do pomocy tłumacz w czynności, w której bierze udział osoba nie znająca języka niemieckiego, lecz prawo sądowe nie orzeka, że bezwarunkowym obowiązkiem jest sądu przyjmować czynności osób nie znających języka niemieckiego; a § 143, rozdział 1 ordynacyi procesu cywilnego stanowi, że wolno odmówić prawa odzywania się we własnym interesie stronom, pełnomocnikom lub pomocnikom, jeżeli one nie posiadają dostatecznego uzdolnienia i kwalifikacyi do zawierania sądowej ugody. — Z tego też często robią użytek, i sam byłem świadkiem, jak oddalono od sądu człowieka, który nawet twierdził, że dostatecznie zna język niemiecki, i kazano mu wziąć sobie rzecznika do pomocy. Jakież ztąd wynikają koszta dla ludności polskiej, a koszta zdwajają się jeszcze i rosną w trójnasób w miastach, gdzie nie ma notaryuszów Polaków, a gdzie trzeba się uciec do pokątnego doradzcy; dziwić się więc nie można, że gdzie przeważa ludność polska, najwięcej znajdziemy pokątnych doradzców; i oto mamy w obwodzie rejencyjnym poznańskim na 1813, w obwodzie bydgoskim na 2313 mieszkańców takiego „doradzcę“, gdy tymczasem w Hanowerze zdarza się taki na 11623 mieszkańców, w innych prowincyach Niemiec na 5000 mieszkańców.

Nadto prawie nigdy nie zwracają uwagi na przepisy paragrafu 187, nie objaśniają sędziowie nic w języku sobie obcym, bo takie objaśnienie pozostawione jest tylko dobrej woli sędziów. Są one wreszcie podrzędnego znaczenia, boć głównie chodzi o to, ażeby sędzia, który rozstrzygać ma rzecz, dobrze rozumiał strony i dobrze kazał zredagować czynność. Przyznacie mi panowie, że sędzia nie znający języka, nigdy nie może zaręczyć sumiennie, czy uchwycił trafnie myśl umowy stron. W najlepszym razie zaręczyć może że to napisać kazał, co mówił tłumacz.

Ten znowu z przyczyn już podanych w trudnem znajduje się położeniu, a nadto zatrudniają go jeszcze innemi rzeczami tak, że nawet czasu nie ma dokładnie przeglądać akt. W obwodzie sądu nadziemiańskiego poznańskiego n. p. jest sądów okręgowych 20, z których żaden nie ma więcej jak jednego płatnego tłumacza. Wyliczę te sądy: odolanowski, zbąszyński, koronowski, kcyński, wschowski, chodzieski, łabiszyński, łobżenicki, margoniński, mogilnicki, nakielski, tomyślski, pniewski, pobiedziski, szmigielski, trzcianowski, skwierzyński, strzeliński i wyrzyski.

We wszystkich tych sądach okręgowych jest instalowanych po dwóch sędziów, którzy więc nigdy równocześnie nie mogą odbywać terminów, skoro interesanci są Polakami.

Gorszy jeszcze stosunek w sądach, gdzie więcej niż dwóch jest sędziów, np. w Pile, gdzie jedyny tylko jest tłumacz, a sąd okręgowy z trzema sędziami, sąd ziemiański z 11 sędziami (wraz z prezesem i dwoma dyrektorami), i jeszcze nadomiar bezustannie zasiadający sąd przysięgłych; tłumacz ten jedyny biega od sądu do sądu, by jako tako sprostać zadaniu. I co się dzieje, skoro jedyny ten tłumacz zachoruje, albo inne ma przeszkody w spełnianiu obowiązków? Wtenczas trzeba, jak temu niedawno w Pile, powołać kanceliste lub jaką inną osobę prywatną i opłacać takich ludzi z osobna. Jasnem jest, że na tem cierpi czynność sądowa, że zamilczę o niepotrzebnych wydatkach. — Wreszcie nie ma prawie tłumacza, któryby był zdolnym trafnie pochwycić to, co mówią strony w zawikłanych procesach cywilnych, a tem mniej powtórzyć trafnie, bo na to trzeba dokładnego wykształcenia prawniczego. Mianowicie przy procesach sądów okręgowych, gdzie wolno występować stronom samym, niedostatek ten bardzo staje się rażącym. Tu poniekąd tłumacz przejmuje rolę sędziego. Tłumacz najczęściej zaledwie pochwyci myśl najgłówniejszą z całego wykładu stron, które nieraz umyślnie, albo z nieznajomości prawa, albo z niedokładnego zrozumienia interesu rzecz całą przedstawiają arcy-zawile, tak iż nawet biegły sędzia, władający ich językiem z trudnością tylko zrozumieć ich zdoła; tłumacz pochwyci tylko i powtórzy, co mu się wydaje najważniejszem, a panowie z sądów przysięgłych mieliście może sposobność przekonać się, że co prokurator w długich wyłuszczał słowach, tłumacz odbędzie w kilku zaledwo minutach. Że w takich razach częstokroć wyrodzi się błąd, dowodzić nie potrzeba, i tu wykazuje się jasno konieczność protokółu drugiego a przy sposobności tej tu oświadczam się zaraz przeciwko zrzekaniu się tych protokółów. Przy obradach nad językiem urzędowym powiedziano wprawdzie, że Polacy przed zmianą dawnych stosunków nie korzystali z przysługującego im prawa. Ja wszelako nie pojmuję, że zarzut ten mógł mieć jakiekolwiek znaczenie. Miałem proces przed emanacyą nowego prawa sądowego, i ten się odbywał w języku polskim. Na dowód. mam akta te w ręku; one są z roku 1876.

Przypomną sobie także panowie, którzy znali stosunki przed emanacyą, że u nas wszystkie formularze sądowe miały dopisek: „zrzekam się drugiego protokółu polskiego“, że dodatek ten czytano zawsze natychmiast polskim stronom, że nawet wpływano na to, żeby się strony polskie zrzekały.

(Wielka prawda!)

Te same usterki i złe stosunki pojawiają się w czynnościach wszystkich gałęzi sądowej pracy, toż samo w sprawach hipotecznych, gdzie zaznaczanie nieścisłych granic albo niedokładne określenia posiadłości ziemskiej skutkiem błędnego zrozumienia tłumaczów doprowadzić mogą do procesów, zawikłań, strat wielorakich. Zwykle niemieckie biura zapisują źle polskie nazwiska a gdy sędzia nie zna polskiego nazwiska, zachodzić też mogą niebezpieczeństwa i zawikłania przy ślubach, zapisach, spadkach itd. Przytoczę tu tylko, że sędzia hipoteczny odrzucił obligacyą właścicielki dóbr, pani Libeltowej, właśnie dla tegą, że podpisała się „Libeltowa“, co sędzia uważał za inne nazwisko.

Niektórzy interpretatorowie kodeksu handlowego posuwają się daleko, że chcą tylko dopuszczać niemieckie firmy. W rozprawie Völdendorfa o prawie firmowem można czytać następne zdanie:

„Skoro sądowym językiem jest język niemiecki, a firma potrzebuje być zapisaną sądownie, wynika ztąd, że tak firma, jak konieczne do niej dodatki winny być w języku niemieckim“

Hilse jest zdania, że według prawa z dnia 28 sierpnia 1876 firmy nie niemieckie nie powinny być zaciągane do rejestru handlowego. ...

Wywody te są oczywiście fałszywemi, ponieważ materyalne prawo tu jest pomięszane z formalnem. Tymczasem dowodzi to jednakże, do jakich to następstw prawo samo przez się niesprawiedliwe prowadzi; tak, że ostatniemi czasy doczekaliśmy się i w Poznaniu interpretacyi prawa w przedmiocie prawnego stanowiska spółek zarobkowych i gospodarczych, w skutek czego spółkom zaliczkowym, tak zwanym bankom ludowym, następne np. rozporządzenie przesłano:

„Królewski sąd okręgowy.

Trzemeszno, 1 marca 1884.

Zarząd ludowego banku w Mogilnie, spółka zapisana, odbiera niniejszem polecenie, na przyszłość przepisane w § 26 prawa z dnia 4 lipca 1868 r. (Zbiór praw Rzeszy str. 415) ogłoszenie uskuteczniać w języku niemieckim, a przepisaną w § 33, alinei 2 l. c. książkę protokółów prowadzić w języku niemieckim, ponieważ w razie przeciwnym zarządzone będą kary porządkowe. W razie uporczywego opierania się, nastąpią według przepisu § 35 przytoczonego prawa z dnia 4 lipca 1868 r. przeciw spółce kroki przymusowe.

(Podpis.)“

Zadałem sobie wszelką pracę zbadania tego prawa, nie mogłem jednakże dojść do rezultatu, aby paragraf tenże w tym sensie wytłómaczyć a w razie, gdyby istotnie na podobnej interpretacyi poprzestać miano, natenczas byłoby bardzo wiele, prawie wszystkie nasze banki ludowe czyli tak zwane spółki zaliczkowe byłyby zmuszone zamknąć swój żywot, ponieważ nie znalazłyby pośród siebie odpowiednich ludzi, zdolnych do utrzymywania protokółu w niemieckim języku.

(Bardzo słusznie!)

Prawo nie przepisuje nic podobnego. Skoro się jednakże wstąpiło raz na podobną pochyłość, przyjdzie się między innemi i do tego, że mimo § 190 prawa o organizacyi sądownictwa, który brzmi bardzo wyraźnie:

„Osoby nie posiadające języka niemieckiego, składają przysięgę w języku im biegłym“,

i jakkolwiek nigdzie w prawie nie stoi, aby sędzia oceniał stopień zdolności i znajomości niemieckiego języka, tak, że co do tego, każdy sam pozostaje swym sędzią, przysięga w języku ojczystym nie jest dopuszczona, jak się to stało w przypadku Malińskiej przed sądem okręgowym w Rawiczu.

Również nie mogę pominąć tej niedogodności, aby nasz niepocieszający stan prawa, o ile możności jasno przedstawić, że patenta subhastacyjne, ogłoszenia konkursów, legitymacye spadkowe tylko w języku niemieckim się odbywały i nie są nawet ogłaszane w polskich dziennikach.

Jeżeli się to dzieje, dzieje się rzadko w Poznaniu, gdzieindziej nigdzie. Czyż to nazywa się praktyką sprawiedliwości, czyż to przeciwnie nie jest częścią wielkiego działu pozbawiania praw ludności polskiej?

Najgorzej przedstawia się rzecz przy testamentach, gdzie głównie o to chodzi, aby zbadać i zrozumieć prawdziwą wolę testatora walczącego często ze śmiercią. Tutaj to ma sędzia obowiązek przed przyjęciem testamentu przekonać się w rozmowie z testatorem, czy jego siły umysłowe są przytomne i wystarczające, aby jego wolę prawomocnie wyrażać mogły. Ważne to zadanie zmuszony pozostawić tłómaczowi, a nie może sam nigdy, jeżeli języka testatora nie rozumie, nabrać przekonania, że testator jest pełnomocnym, i że objaw jego woli przez tłómacza trafnie jest oddanym.

Jeżeli jeszcze do tego i pisarz sądowy nie posiada języka polskiego, zbywa na każdej kontroli, a tłómacz może kazać napisać, co mu się podoba.

Pruskie powszechne prawo krajowe było co do tego względniejszem. Paragraf 126 części I, tytuł 12, brzmi tamże:

„Jeżeli ktoś czyjego języka sędzia nie rozumie, ustnie do protokółu chce podawać testament, powinno jego oświadczenie w jego własnym języku w obecności sędziego przez dwóch zaprzysiężonych tłumaczy lub świadków być spisanem a przez tychże przetłumaczonem na język znany sędziemu.“

Przez prawo o organizacyi sądownictwa natomiast zajął tłumacz pod pewnym względem nie ograniczone i nieodpowiedzialne stanowisko, bo jeżeli pisarz sądowy, prowadzący protokół w procesach i sprawach karnych, przez prawo nie na to zdaje się być przeznaczonym, aby sędziemu pisania oszczędzić, lecz aby go kontrolować, ponieważ np. w sprawach opiekuńczych, spadkowych i hipotecznych nie potrzeba żadnego protokulisty a sędzia sam pisze, jakkolwiek tutaj więcej ma do pisania aniżeli np. w procesie, nie jest kontrola tłumacza nigdzie przepisaną, ponieważ według paragrafu 187 prawa o organizacyi sądownictwa tylko jeden tłumacz jest konieczny, którego ani sędzia, ani pisarz sądowy, rozumieć nie potrzebują.

A teraz jeszcze jedna rzecz, mości panowie. Teraźniejsza organizacya sądowa ma dążność do kształcenia ludu i obznajamiania go z prawami i oswajania z duchem prawa. Na tej dążności opiera się zaprowadzenie sądów przysięgłych i ławniczych, na tej dążności opierają się zasady postępowania sądowego i jego jawności. Każdy Niemiec rozumie czynności sądowe i uczy się coraz więcej; każda czynność w urzędzie hipotecznym lub sądzie opiekuńczym czyni go do świadczeńszym i mędrszym. Polakowi jest dobrodziejstwo to niedostępne; komnaty sądowe przedstawiają mu się jako izba torturowa, w której się rzecz tem rozpoczyna, że sługa sądowy go popycha, aż go nareszcie wepchnie do komnaty sądowej, gdzie jak wnijdzie znów tak długo pozostaje, aż nic nie wiedząc i upokorzony dowiaduje się: Teraz możesz odejść!

To mości panowie, podkopuje zaufanie do sędziego, co więcej wprawia go w zły humor i pozostawia mu wrażenie, że rzeczy nie wyczerpnął. Trzeba tego codziennie doświadczać i codziennie czuć, aby rozumieć całą ową krzywdę, z której co najwięcej takie tylko żywioły korzystają, nad któremiby parlament z pewnością opieki swej rozciągać nie chciał. Wiadomy mi wypadek, że uboga kobieta w sprawach spadkowych ostatecznie do Berlina się udała i to nie raz, lecz cztery razy pieszo, trzy razy koleją. Tyle jest dla mnie rzeczą pewną, że gdyby przed sądem można było z nią dojść do porozumienia, byłaby sobie bardzo dobrze mogła pozostać w domu.

Otóż mości panowie, sądzę, iż dowiodłem, że po naszej stronie jest prawo żądania, aby paragraf 186 prawa o organizacyi sądownictwa był zniesiony i aby wydano rozporządzenia, odpowiadające naszemu wnioskowi, aby oba języki, jako język sądowy u nas zaprowadzono, i aby przez poboczny protokół była dana możność pewnego sprostowania rzeczy.

Sądzę nadto, że was postawiłem wobec następującej prostej kwestyi: Czy jest rzeczą potrzebną, aby ludziom przed sądem była dana możność swobodnego występowania i wyrażenia swojego zdania jasno i wyraźnie? Czyż jest rzeczą potrzebną, aby sędzia strony rozumiał? Sądzę, mości panowie, że odpowiedź może wypaść tylko twierdząco a mianowicie panowie z tej tu strony (lewej) po wnioskach, z któremi wystąpili, a które parlament wkrótce zatrudniać będą, w których konieczność apelacyi uznają, w których przyznają, że praktyka sprawiedliwości może się mylić, a że niewinnie uwięzieni i skazani powinni być wynagrodzeni, nie mogą żadną miarą przeciw naszemu wnioskowi głosować. Zresztą, jeżeli chcecie innych rozumieć, zajrzyjcie we własne swoje serce i przyjmijcie nasz wniosek. (*Brawo*).

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 kwietnia

W sferach politycznych w Berlinie spodziewają się, że wkrótce nastąpi porozumienie między rządem a kuryą rzymską w sprawie następcy ks. arcybiskupa Ledóchowskiego. Wiad. podaną przez *Kreuzzeitung* jakoby papież już przyjął rezygnacyę kardynała potwierdziła *Germania*, która pisze, iż papież dla miłości pokoju kościelno politycznego gotów jest ponieść wielką ofiarę; zgodził się na ustąpienie jednego arcybiskupa pod warunkiem jednak, że rząd pruski zgodzi się na żądanie kuryi co do przepisów w kształceniu duchownych oraz na następcę odpowiedniego odrębnym stosunkom archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej. Wszystkim tym doniesieniom zaprzecza *Moniteur de Rome*, jakoby papież przyjął rezygnacyę ks. kardynała Ledóchowskiego z posady arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Z wczorajszego posiedzenia Rady państwa podnieść należy interpelacye Schoenerera i Prombera. Pierwsza opiewa: Dnia 22 lutego 1884 roku otrzymałem na interpelacyą wystosowaną do przewodniczącego Komisyi w sprawie Kamińskiego odpowiedź, iż Komisya w każdym razie jeszcze w tej sesyi sprawozdanie złoży oraz i sprawa jest na ukończeniu. Czuję się przeto zmuszonym do wniesienia następującej interpelacyi. Zważywszy, iż c. k. sąd krajowy karny równie dr. Kamińskiemu jak i baronowi Schwarzowi udzielił w swoim czasie odpisów z protokółów toczącego się postępowania karnego w celu użycia ich do procesu cywilnego — a już te szczupłe protokóły rzucają — jak wiadomo — jaskrawe światło na sprawę; zważywszy, że według tych protokółów baron Schwarz ze sumy 625.000 złr. przeznaczonej na pokrycie pierwszych kosztów otrzymał tylko 420.000, 100.000 zaś na opłatę dzienników, a 200.000 złr. na inne nieobojętne cele złożone zostały w ręce kierującego urzędnika Banku krajowego bez pokwitowania i zaciągnięcia w księgi; zważywszy dalej, że według szczegółowego oświadczenia barona Schwarza i dyrektora jego kancelaryi Styxa rozdział łapówek między pisma najrozmaitszych odcieni urządzony był na wielkie rozmiary; zważywszy nakoniec, iż wglądnięcie w te akta udzielone stronom, i w inne nieznane jeszcze akta karne jest dla Komisyi zajmującej się sprawą Kamińskiego niezbędnem, jeśli ma być osiągnięty cel bez budzenia podejrzeń, iż idzie tu o zatarcie publicznych nadużyć, oraz iż oburzenie wyjawione w swoim czasie nie jest żadną obłudą, — poważam się zwrócić do przewodniczącego Komisyi dla sprawy Kamińskiego z następującem zapytaniem: 1.) Jakie kroki poczyniła Komisya w celu nakłonienia rządu do przedłożenia aktów postępowania karnego? 2.) Czy Komisya zamierza w danym razie uchwalić, iżby rząd postanowieniem Izby poselskiej do przedłożenia tych aktów został wezwany? 3.) Co zamierza uczynić przewodniczący Komisyi w celu zakończenia w Radzie państwa tej ważnej sprawy — która 10 lutego 1883 r. przyjętą została w pierwszem czytaniu — jeszcze przed zamknięciem bieżącej sesyi?

Interpelacya dr. Prombera i towarzyszy opiewa jak następuje:

Według pewnych wiadomości wezwany został przed paru dniami wydawca jednego z politycznych pism berneńskich do c. k. władzy policyjnej i tam odczytano mu rozporządzenie, według którego nie jest nadal dozwolonem w razie konfiskaty zostawianie skonfiskowanego ustępu bez uzupełnienia lub oznaczenia napisem „skonfiskowane“ — lecz pojawienie się drugiego nakładu skonfiskowanego numeru zależeć będzie od wypełnienia go odpowiednim tematem. Rozporządzenie nie zostało wymienionemu wydawcy pisma doręczone, lecz tylko odczytane z uwagą, iż w w razie niezastosowania się do tego rozporządzenia — nie będzie zawiadomionym, który ustęp dziennika uległ konfiskacie a w ten sposób wydanie drugiego nakładu będzie dla niego zupełnie niemożliwe. Rozporządzenie to bardzo dotkliwem jest dla całego dziennikarstwa a szczególnie dla pism prowincyonalnych, ponieważ wobec znanych stosunków dziennikarstwa na prowincyi w znaczniejszej liczbie wypadków niemożliwem jest szybkie zebranie materyału dla takiego wypełnienia skonfiskowanego ustępu. Podpisani zapytują przeto całe ministeryum: 1) Czy podobne rozporządzenie zostało wydane? — 2) Do których pism ono się odnosi? — 3) Czem jest spowodowane i co usprawiedliwia je ze stanowiska prawnego.

Prócz tych dwóch interpelacyj nic ważniejszego nie zaszło na wczorajszem posiedzeniu. Następne odbędzie się w piątek, a na porządku dziennym będzie między innemi pierwsze czytanie ugody z koleją Północną.

Wobec ustawicznych podżegań do prześladowania Litwy, jakiemi przepełnione są główne organy rosyjskiej prasy, nie możemy pominąć milczeniem ogłoszonego przez petersburski *Kraj* faktu, dowodzącego, iż denuncyacye Małczanowów, Muraszków i im podobnych, nie zawsze na szczęście trafiają do przekonania Rosyan. —

W Grodnie sąd okręgowy rozpatrywał sprawę dymisyonowanego żołnierza oskarżonego przez strażnika ziemskiego o uczenie dzieci wiejskich czytania po polsku. Sprawa trwała niedługo; bronił się sam oskarżony, którego też sąd uniewinnił, a wynagrodzenia świadkom za straty, poniesione przez stawanie w sądzie, zaliczył na koszt skarbu.

Dzienniki rosyjskie wszystkich barw przepełnione są uwagami dotyczącemi świeżo ogłoszonej pożyczki rosyjskiej. W powszechnym chórze zadowolenia, z jakiem przyjętą została wiadomość o pożyczce, nie biorą udziału jedynie *Moskows. Wied.* Katkowa i ostro krytykują działalność ministra finansów Bungego, dowodząc, iż pożyczka krępuje Rosyę na wypadek jakiejkolwiek wojny i czyni ją w najwyższym stopniu zależną od polityki Niemiec.

Jednocześnie z ogłoszeniem carskiego ukazu o zaciągnięciu pożyczki, rozeszła się w Rosyi pogłoska o zawarciu z Niemcami handlowego traktatu. Powszechnemu zaniepokojeniu zapobiegł szybko minister Bunge, ogłaszając urzędowo, iż pogłoski te nie mają żadnej podstawy, i że rząd o zawarciu handlowego traktatu ani obecnie, ani na przyszłość wcale dotąd nie myśli.

W mieszkaniu policmajstra Kazańskiego cyrkułu Petersburga — jak donoszą miejscowe dzienniki — popełnione zostało morderstwo. Bliższych szczegółów nie podają; jak również trudno jest dorozumieć się, czy morderstwo było zwykłą zbrodnią, czy politycznym zamachem.

Rozruchy na Kaukazie, dotychczas utrzymywane w tajemnicy, zdają się przybierać groźniejszy charakter. *Mosk. Wied.* donoszą, że ludność mahometańska sprowadza przez granicę perską wielką ilość broni palnej. Korespondent doradza zaprowadzenie stanu oblężenia, oczekiwanego jaknajspieszniej wobec niebezpieczeństwa, w jakiem się znajdują Rosyanie, nienawidzeni przez mahometan, a stanowiący bardzo małą liczebnie siłę.

Korespondent *Now. Wremia* z Pesztu zawsze ma w zapasie alarmujące wieści z ziem sławiańskich. Obecnie donosi, że w sferach rządowych otrzymano nader niepokojące wiadomości z Hercogowiny. „W różnych okolicach — pisze korespondent — zakłócony został porządek, oraz ukazało się kilka dobrze uzbrojonych czat. Jest nawet podejrzenie, że panslawiści zamierzają na wiosnę wywołać ogólny ruch na całym półwyspie. Demonstracye bulgarskie, rozdrażnienie między Grekami i hercegowińskie czaty — wszystko to objawy jednej choroby. W Peszcie zarówno jak i w Wiedniu wiele liczą na zachowawcze usposobienie dworów europejskich.“ Widocznie korespondent *Now. Wrem.* doskonale jest poinformowany o intrygach panslawistycznych na Wschodzie i podaje swoje życzenia jako fakt spełniony. O żadnych bowiem rozruchach w Hercogowinie dotychczas nie wiadomo.

Komisya niemieckiego parlamentu obradująca nad projektem ustawy przeciw socyalistom przy-

jęła pierwszą poprawkę Windhorsta, iż nie można naprzód zakazywać zgromadzeń, co do których zachodzi obawa, iż będą miały charakter socyalistyczny. Za poprawką tą głosowało centrum i liberalni. Minister Puttkammer oświadczył jednak, iż rząd nie zgadza się na żadne poprawki i żąda wprost uchwały „tak" lub „nie." Zawiadomił równie Komisyę, że w poprzednim posiedzeniu ustawodawczym przyjęty wniosek parlamentu co do międzynarodowych środków przeciw anarchistom dla tego pozostał bez skutku, ponieważ proponowana ugoda między Austryą a Rosyą nie przyszła do skutku. Obecnie układy te z Rosyą znowu są w toku.

Francuski ambassador w Berlinie br. de Courcel, przed odjazdem do Paryża, zaproszonym był znów do kanclerza na polityczną rozmowę. Treścią jej była podobno sprawa egipska, przyczem kanclerz miał przez niego przesłać Ferry'emu oświadczenie, że rząd niemiecki jest względem projektu londyńskiej konferencyi dość przychylnie usposobionym, że i nadal tego usposobienia nie zmieni, a ile możności torować chce drogę porozumieniu się Francyi z Anglią.

Francya nie bardzo wierzy w możliwość zebrania się projektowanej konferencyi w Londynie. Dzienniki mówią, że jeżeliby zresztą udało się Anglii pokonać stojące na przeszkodzie trudności, to i tak nie wcześniej oczekiwać należy zjazdu, jak z końcem maja, lub w pierwszej połowie czerwca dopiero. Jeżeliby prócz sprawy uregulowania egipskich finansów nic więcej nie miało być przedmiotem obrad, Francya z pewnością nie zgodziłaby się na popieranie wniosków, z których jedynie Brytania odnieść musiałaby korzyści. Ferry też wie dobrze, że zwłaszcza teraz, gdy we Francyi wre nienawiść przeciwko Anglii, nie dobrze by mu było przemawiać w Izbie za konferencyą, z której widocznych zysków dla republiki wykazaćby nie zdołał. Spodziewać się więc można, że prezydent gabinetu nie da przyzwolenia na konferencyą, chyba pod warunkiem zrzeczenia się ze strony Anglii aneksyi a nawet protektoratu nad Egiptem. Zresztą Gladstone niebardzo liczyć może na inne europejskie mocarstwa, które zrażone już są aż nadto dotychczasową jego polityką w Egipcie. Co do Ferry'ego zaś głoszą, że gotów on jest nawet podjąć w egipskiej sprawie wątek polityki Gambetty, a wszystko to uważać trzeba za dowód, że z tej strony gotuje się przeciw Anglii nie mała burza. Zażegnaną ona być może jedynie w takim razie — jak pisze *Rep. franc.* — jeżeli rząd angielski zgodzi się na poddanie całej sprawy egipskiej pod sąd reprezentowanych na konferencyi mocarstw.

Aresztowania, na dzień przed wyborami, w Hiszpanii dokonane, były — jak podaje *Indep. Belge* — znacznie większe niż pierwotnie sądzono na podstawie urzędowych raportów. Nietylko w Barcelonie, Kordowie i Kadyksie, ale i w Sewilli, Kartagenie i po wszystkich większych miastach i okręgach Katalonii policya uganiała się za socyalistami i zapychała nimi więzienia. Mówią, że tę nadzwyczajną energię rządu wywołała to okoliczność, iż chciano przeszkodzić powstaniu całych oddziałów rewolucyonistów, którzy podobno w pierwszy dzień powszechnych wyborów zaburzenia spowodować mieli.

Irlandzka narodowa liga urządziła w przeszłym tygodniu w Thurles meeting. Przewodniczącym był Quirke, osób zgromadziło się bardzo wiele. Po różnych dyskusyach uchwalono następującą rezolucyę: „Angielska fałszywa gospodarka winną jest w Irlandyi panującej nędzy i powszechnemu niezadowoleniu, usiłowania zaś, celem odzyskania niepodległości Irlandyi, muszą więc odnawiać się i odżywiać. Parnell może być pewnym najzupełniejszego zaufania wszystkich irlandzkich patryotów."

Znamiennym objawem w Irlandyi usposobienia są demonstracye, skierowane już nawet przeciwko domowi królewskiemu. Na radzie miejskiej w Dublinie uchylono wniosek przesłania kondolencyjnego adresu królowej z powodu śmierci jej syna ks. Albany, zaś na bankiecie u dublińskiego lorda-majora, w chwili wniesienia toastu na cześć królowej, jakiś duchowny włożył kapelusz i nie powstał z miejsca. Zgorszony tem jeden z obecnych (radca miejski jak i inni) ostro upomniał go, ale tak oburzył wszystkich na siebie, że natychmiast zmuszony był opuścić salę. Nadto postanowiła Rada miejska pozbyć się tak lojalnego członka i wykluczyła go ze swego grona.

Berber dostał się podobno w ręce powstańców. Nadeszła bowiem depesza z Kairu do *Daily Telegraph* z dnia 27 bm. tej treści: Gubernator Berberu rozpoczął odwrót na północ, dziś rano 150 osób opuściło Berber, a za kilka dni ma być Berber całkiem opróżniony z załogi. Cztery brygady baszybozuków i 500 żołnierzy przeszło na stronę nieprzyjaciół. Zachodzi obawa, że opuszczenie Berberu zachęci powstańców do obsadzenia reszty garnizonu."

Kronika.

Kraków, 30 kwietnia.

Kwiecień się kończy. Co prawda, zapisał się on w tym roku nieszczególnie w pamięci naszej, zwłaszcza rolników, którzy żalą skargi na ulewne deszcze, udaremniające zasiewy. Lecz pocieszmy się. Wchodzimy jutro w epokę przeznaczoną na zbratanie się człowieka ze świeżem powietrzem, z naturą, w epokę kwiatów, szparagów i kurcząt. Na taki widok samo słońce uśmiechnąć się winno. W tem też o-chwaleniu narodziny maja, tego benjaminka roku, powitają wszystkie orkiestry jutro — ranną serenadą.

Zapomnianemu a zasłużonemu. Dwóm słynnym pejzażystom francuskim: Franciszkowi Milet i Teodorowi Rousseau postawiono pomnik w Barbizon, a raczej umieszczono na skale naturalnej dwa kolosalne medaliony bronzowe dłuta rzeźbiarza Chapu. Dnia 14 b. m. odkryto ten pomnik w pobliżu lasów Fontenebleau, gdzie obaj wielcy artyści szukali natchnienia i robili studya do swych krajobrazów. Czyby nie było właściwem, aby Towarzystwo tatrzańskie choćby prostym napisem na jednej ze skał doliny Kościeliskiej uczciło pamięć Jana Głowackiego, polskiego pejzażysty, który przed 40 laty pierwszy dał nam poznać piękność naszych gór w obrazach dziś rozpierzchłych szeroko po świecie, a w swoim czasie zachęcających nas do zwiedzania gór rodzimych.

Aresztowany w sprawie zamachu na policyę Wincenty Ziębowski, został w dniu wczorajszym po południu uwolniony, okazało się bowiem, iż wszelkie podejrzenia były bezzasadne. Wczoraj aresztowano zaś Jerzego Jantszyka, z Czech pochodzącego, jako podejrzanego o dostarczenie prochu do napełnienia petardy. — Na kilka dni przed rzuceniem petardy skradziono z magazynów kolei transwersalnej znaczniejszą ilość prochu; co do kradzieży podejrzanym jest jeden z pisarzy przy magazynach tejże kolei zajęty.

Dochodzenia policyjne jak się zdaje już ukończone zostały — sprawa więc w zupełności już będzie w rękach sędziego śledczego — który przedewszystkiem sprawdzić musi za pomocą przesłuchania biegłych i po uskutecznieniu oględzin miejscowości i czerepów petardy, czy i o ile petarda mogła zagrażać życiu ludzkiemu. Dochodzenie policyjne prowadził szybko komisarz policyi p. Kostrzewski — oskarżycielem ze strony sądowej jest p. dr. Bujak, któremu przydzielony jest do pomocy praktykant sądowy p. Skorucha, ze strony prokuratoryi interweniuje osobiście sam prokurator p. Brazon.

„Kuryer Poznański" contra „Czas". W korespondencyi krakowskiej *Kuryera Posn.* czytamy: „W kołach poważnych, a mimo to nie idących ślepo za hasłami *Czasu*, zawiązano artykuł *Kuryera Posn.* z dnia 23 kwietnia, w którym korespondent z Wiednia bierze rycersko w obronę redakcyę *Czasu* przeciwko zbyt rządowo szowinistycznie usposobionemu, bezimiennemu autorowi „uwag." W istocie redakcya *Czasu* niejednokrotnie potrzebuje podobnej obrony — przeciwko swoim własnym współpracownikom. Co pomogą najzacniejsze zasady, tendencye, wpływy i protekcye najwyżej położonych osób — jeśli niejednolitość redakcyi, brak zwierzchniego energicznego kierownictwa, męża istotnie politycznie wykształconego, chwiejność zdania, jeśli nie zasad, wszystko są zdolne zepsuć. Na tem najbardziej cierpią zasady konserwatywne. Bo *odium* to, do nieudolnej, a jednocześnie w najwyższym stopniu drażniąco występującej redakcyi — ogół najlepiej myślący i w gruncie stanowczo konserwatywny, przenosi na całe stronnictwo, na zasady."

Dwudziesto-trzecia rocznica istnienia Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie obchodzoną będzie jutro uroczystem nabożeństwem w kościele św. Floryana o godz. 11 rano. Instytucya straży pożarnej, zawiązana, jak wiadomo, z inicyatywy tego Towarzystwa i ciągle przez nie dotąd wspierana, wystąpi w paradzie z muzyką.

Wielki wydział Kasy oszczędności zostanie temi dniami uzupełniony; dla 12 członków bowiem kończy się kadencya. Do wydziału powołuje Rada miejska, przy czem może wybierać nietylko członków Rady.

Szkoła muzyczna, która ma być w Krakowie założoną natrafia na nowe trudności. Skarb państwa ma się do utrzymania szkoły przyczynić kwotą 1000 złr. resztę ma pokryć kraj i gmina miasta Krakowa. Delegat namiestnictwa p. hr. Badeni udał się temi dniami do prezydenta miasta z żądaniem, aby miasto nad uchwalone już 1600 złr. przyczyniło się jeszcze dostarczeniem lokalu, opału, oświetlenia i usługi co uczyni 2000 złr. i stanowiłoby razem z już uchwaloną subwencyą 3600 złr. Rząd zastrzega sobie wszelkie prawo jako założyciel szkoły muzycznej, która ma stać pod jego nadzorem, ale przyczyniać się chce tylko do $^{1}/_{12}$ wydatków, gdy gmina ma pokryć przeszło $^{1}/_{4}$. Wczoraj odbyło się w sprawie tej posiedzenie sekcyi ekonomicznej skarbowej i szkolnej Rady miejskiej, na którem uchwalono odpowiedzieć rządowi odmownie.

Dr. Fr. Bylicki, który, jak donosiliśmy, udał się do Lwowa, zaproszony przez dyrektora gal. Tow. muzycznego we Lwowie, dla wzięcia udziału w koncercie tego Towarzystwa — ogólne zjednał tam sobie uznanie. Sprawozdawca *Gaz. Nar.* z wspomnianego koncertu pisze: „*Great attraction* wczorajszego wieczorku była bezsprzecznie gra na fortepianie gościa krakowskiego p. dra Bylickiego. Odegrał Andante favori Beethovena, Novellete (d-dur) nr. 2 Schumana i Tarantellę Moszkowskiego. Jeżeli publiczność tłumnie spieszyła na wieczorek, chcąc poznać już i tak znanego z pochlebnej krytyki krajowej i zagranicznej pianistę, w nadziei przyjemnego i pożytecznego przepędzenia czasu, nietylko się nie zawiodła, ale z żalem opuszczała salę, że ostatni punkt programu tak prędko przebrzmiał. Wykończona i nadzwyczaj biegła gra p. dra B. odznacza się wielkim spokojem i wniknięciem w ducha odegranych kompozycyj. Okrągłość tonów, elegancya i precyzya w wykonaniu, są głównemi zaletami gry krakowskiego gościa. Publiczność hucznemi oklaskami nietylko dziękowała p. Bylickiemu za miłą niespodziankę, ale i zapraszała niejako w ten sposób do drugiego występu, na który i my publiczność prawdziwie muzykalną zapraszamy."

Wieczorek muzykalny. Ku uczczeniu trzeciego maja w lokalu Towarzystwa drukarzy i litografów krakowskich „Ognisko" odbędzie się na dochód weteranów polskich z 1831 r. w niedzielę d. 4 maja wieczorek muzykalny z współudziałem panny Worga, dra Augusta Sokołowskiego, p. Zenoni-Kleczkowskiego, amatorek i amatorów, pod kierunkiem pana Maryana Rudnickiego. — Program: 1 Odczyt p. dr. Sokołowski 2. Guniewicz: a) O Władco świata, chór męski; Maryan: b) Cicha łza, chór męski wraz alt solo. 3. Chopin: a) Mazurek, Nowakowski: b) Śpiew Broni, sopran solo. 4. Witwicki: Variations concertantes, fortepian, solo wykona panna Worga. 5. Moniuszko: a) Zgadzanie się z wolą Boga, b) Wieczorny dzwon, solo bas. 6) Maryan: a) Kochajmy się, b) Wspomnienie, duet na sopran i alt. 7. Deklamacya, wygłosi p. Zenoni. 8. Chopin: a) Kołysanka, b) Mazurka, fortepiau solo wykona p. Worga. 9. Moniuszko: Piosnki sielskie, mezzo-sopran solo. 10. Tomaczowski: Polowanie, chór męski. — Ceny miejsc: Krzesło 50 ct., wstęp na salę 30 ct. Początek o godz. 7$^{1}/_{2}$ wieczór.

Ślub. W kościele OO. Kapucynów zawarty dziś został związek małżeński pomiędzy p. Cezarym Wielhorskim, właścicielem dóbr na Wołyniu a panną Anną Lipkowską, córką obywatelstwa z Ukrainy.

Osuszenie cmentarza okazało się koniecznem, gdyż nagromadzona woda tworzy rodzaj trzęsawicy koło kaplicy cmentarnej, i niszczy pomniki w bliskości kaplicy się znajdujące. Odwodnieniem i osuszeniem cmentarza zająć się ma budownictwo miejskie.

Generalna dyrekcya kolei Karola Ludwika czyniąc zadość życzeniom podróżującej publiczności postanowiła, iż odtąd za karty abonamentowe na bieżący rok 1884, — za które dotychczas bez względu na to, czy z początkiem roku, czy też później były nabyte, należytość całoroczną uiszczać trzeba było, — pobieraną będzie taka należytość, jaka stosunkowo od czasu faktycznego nabycia ich przypada za nieubiegłe jeszcze miesiące roku 1884, jednakże z tem ograniczeniem, że za bilet abonamentowy po 1 lipca r. b. kupiony, pobierać się będzie połowę całorocznej należytości.

Za karty w ciągu miesiąca kupione, pobierać się będzie należytość od dnia 1go tegoż miesiąca przypadającą.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Wyrobę Katarzynę za kradzież; Tomczykiewicza Franciszka i Sajdaka Marcina za zbiegnięcie z pod dozoru policyjnego; Wadowskiego Jana za podejrzenie kradzieży zegarka; Jakubacową Joannę za natrętne żebranie, 5 osób za pijaństwo.

W dyrekcyi policyi znajduje się pugilares czarny dosyć duży, wewnątrz koloru pomarańczowego, z kwotą 5 złr., który odebrano od osoby podejrzanej.

Lwów, 29 kwietnia. Braterstwo Lwowa i Krakowa w bieżącym miesiącu jest zaiste godne podziwu: Krakowianie skarżą się na upusty niebieskie, my również ślemy ku zaciągniętemu chmurami niebu nieustanne skargi. Deszcz, deszcz i deszcz! jak kiedyś wołał kronikarz waszego pisma. Czem się to wszystko skończy?

Pytanie to zostawić muszę bez odpowiedzi, przyznając się ze skruchą do nieświadomości. Wiem jednak na pewno, czem się skończy zapowiedź repertoaru teatralnego o benefisie pani Skalskiej, który naznaczony został na przyszły wtorek. Benefis tak cenionej i tak powszechnie lubianej artystki uwieńczony będzie niezawodnie wyśmienitym rezultatem. W obszernym jej repertoarze ról w najświeższych czasach zapisać należy: panią Favart i trzy kreacye w „Opowieściach Hoffmanna", Offenbacha. Pani Skalska na swój benefis wystąpi właśnie w tej zgrabnej i wesołej operetce, z powodzeniem grywanej w teatrze naszym.

Ze sfer teatralnych mam nadto do zapisania, że p. Leopold Świderski, znany wam autor kilku bardzo udatnych drobnostek scenicznych, nadesłał świeżo dyrekcyi naszej sceny obrazek z życia wiejskiego w 3 aktach p. t. „Nowy Dziedzic", a p. Wincenty Rapacki, artysta teatrów warszawskich, swą najnowszą komedyę „Odbijanego". Utwory te będą wystawione jeszcze w bieżącym sezonie.

O koncercie „studentów hiszpańskich", którzy i u nas wystąpili, mogę śmiało przemilczeć, gdyż panów tych sami mieliście sposobność słyszeć ba! co główniejsza, widzieć smętno-słodkie miny i wspaniałe kamasze poczciwych a butnych „hiszpanów" W przedstawionej jednocześnie komedyi St. Dobrzańskiego: „Wujaszek Alfonsa" wystąpił po raz pierwszy po dłuższej przerwie ulubieniec publiczności lwowskiej p. Seweryn Zamoyski, w roli Szynderskiego. Szalona burza oklasków zerwała się na powitanie artysty, który grał z niepospolitym homorem.

W piątym z rzędu wieczorze muzykalnym gal. Towarzystwa muzycznego, wystąpił znany u was i ceniony należycie muzyk p. Fr. Bylicki z Krakowa. Przyjęto go bardzo gorąco i przyznano, że uznanie jakie posiada w świecie muzykalnym, jest zasłużonem. Gra jego wysoce zajęła publiczność — nie brakło też hucznych a szczerych oklasków.

Z innych wiadomości przesyłam notatkę, że w tych dniach zakładają pierwszy wielki Bazar obówia męzkiego i damskiego lwowscy majstrowie szewscy, którzy w tym celu odbyli już dwukrotne zgromadzenie. — Także i czeladnicy szewscy zakładają zbiorowemi siłami wielką związkową pracownię. Statut mają już ukończony i w tych dniach odbędzie się zgromadzenie w celu wyboru zarządu oraz przyjęcia wniosków statutowych.

Wreszcie — samobójstwo, których mania szerzy się u nas coraz bardziej. Oto wczoraj w południe młoda dziewczyna J. W., przywiązawszy sobie kamień do szyi, rzuciła się do stawu Pełczyńskiego. Na szczęście stróż pewien spostrzegł zrozpaczoną i wydobył ją z toni. Powodem zamiaru samobójczego był zawód miłosny.

Stu czternastu. Sycylia pozostanie, zdaje się, na wieki gniazdem rozbójników. Fakt, o jakim donoszą dzienniki z Palermo, przedstawia się tak, jakby zaczerpnięty z jakiego romansu. Burmistrz miasta Bagheria odprowadzał późno wieczorem kilku znajomych do położonej w pobliżu stacyi kolejowej. Gdy towarzystwo przechodziło przez mały lasek, rozległy się naraz strzały i trzy osoby padły na ziemię martwe. Śledztwo wywołane tym krwawym wypadkiem, naprowadziło na ślad rozbójniczego stowarzyszenia, do którego należało także wielu mieszkańców miasteczka. Bandyci ci nietylko trudnili się rozbojem i rabunkiem na publicznych drogach, ale na wzór średniowiecznych morderców, ofiarowywali za odpowiedniem wynagrodzeniem sztylety swoje na usługi pragnących się krwawo zemścić nad nienawistnemi osobami. Musiał to być interes korzystny, skoro dotąd policya odkryła już 114 członków stowarzyszenia, którzy oskarżeni o zamordowanie lub udział w morderstwie 30 osób, będą w pierwszych dniach maja odpowiadali za swe zbrodnie przed sądem

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— Jak się dowiadujemy, p. Wiktor hr. Baworowski, znany tłumacz Bajrona, przełożył świeżo satyrę tego poety: „Poeci angielscy i krytycy szkoccy." Jest to utwór znacznej objętości, liczący przeszło 1000 wierszy; wywołała go recenzya w *Przeglądzie edynburskim* młodzieńczego utworu Bayrona: „Hours of Idleness", któremu między innemi dostał się w udziale epitet „stupid". Satyra ta, jak wiadomo, należy do najznakomitszych dzieł, mającego podówczas zaledwie 19 lat poety; pozornie mniej przystępna, w rzeczywistości jest zrozumiała i dla mniej świadomych ówczesnego stanu literatury angielskiej, Przytem jest bardzo dowcipna i sarkastyczna.

— Antoni Popiel: Podręcznik do hodowli bydła rogatego, według najnowszych dzieł opracowany. Tom drugi. Lwów. 1884. str. 457, w 8-ce.

Dział ekonomiczny.

Stan zasiewów w Galicyi wschodniej (według sprawozdań Towarzystwa gospodarskiego).

Zimna i ciągłe niepogody nie dopuszczają robót w polu. Po świętach rzucono się raźnie do siejby, przerwanej deszczami w pierwszej połowie kwietnia. Ale po kilku dniach pogodniejszych powróciła słota i przerwała na nowo postęp siejby. W wielu miejscach w obawie spóźnienia się posiano na mokrą i zaperzoną rolę, z czego niewielką można mieć nadzieję urodzaju. W wielu też miejscach ziarno pozostało niezawłóczone. Rolnicy w ogóle zmartwieni tym stanem rzeczy, wyczekują z upragnieniem pogody.

Od miesiąca wieje przeważnie wiatr północny i północno wschodni, oziębiający mocno atmosferę. Powietrze ciągle dżdżyste. Gdzie niegdzie z deszczem śnieg prószył.

Oziminy pomimo zimna i nieprzychylnie wpływającego na roślinność trzymają się się dotąd wszędzie jeszcze dobrze.

Pszenica zwłaszcza wczesna jest przeważnie piękna, a w wielu okolicach, jak np. w powiecie Cieszanowskim, Żółkiewskim, w Złoczowskim około Krasnego, pod Zbarażem, koło Podhajec, Litwinowa, Śniatynki, Drohobycza bardzo piękna. Miernie wygląda pszenica ozima w niektórych okolicach powiatu Samborskiego i Rudeńskiego — pod Bursztynem i w powiecie Rawskim koło Uhnowa. Z powodu słoty obawiają się gospodarze mietlicy, na gruntach niskich i mokrych.

Żyta wszędzie dobre, podobnie jak pszenica, tam nawet gdzie takowa mniej się udała. W okolicach Kamionki-Strumiłowej i około Żydaczowa, żyta mocno zrzadły z powodu zimna i wiatrów północnych. W Żółkiewskiem żyta późne są średnie. Toż samo w Sanockiem, wczesne dobre, późne mierne. W samborskiem na pagórkach dobre, w dołach i na mokrych gruntach liche. Koło Bursztyna żyto średnie. W górach około Baligrodu, Delatyna i Nadwórny mizerne. Natomiast bardzo piękne żyta są w okolicach Lubaczowa, Przemyśla, Krasnego, pod Brodami, Zbarażem, koło Drohobycza i Podhajec.

Rzepak w ogóle dobry. Z pod Brzozowa donoszą, że w tamtejszej okolicy rzepaki siane na gruntach nizko położonych ucierpiały przez zimę. W Przemyskiem rzepak także średni. Toż samo w Samborskiem około Radłowic, w powiecie Rudeńskim. Szczególniej piękne rzepaki są w okolicach Żurawna. W ogóle posiano na ten rok znacznie mniej rzepaku niż dawniej, z powodu kilkoletniego niepowodzenia, które w wielu okolicach odstręczyło gospodarzy od uprawy tej rośliny. W powiecie Borszczowskim rzepak zjedzony przez robactwo w jesieni odnawiać się zaczyna i odrastać.

Koniczyna wszędzie piękna, szczególniej zaś w okolicach Hoszar, Drohobycza i Zbaraża. W powiecie śniatyńskim przezimowała dobrze, lecz miejscami zrzedła. Pod Żydaczowem i Bursztynem bardzo nikła, potrzebuje słońca i ciepła. Podobnież w Samborskiem, koło Chyrowa.

Kartofle w okolicy Krakowca, Radymna zaczęto sadzić w Wielkim tygodniu. Podobnież w Przemyskiem, Samborskiem i w Złoczowskiem koło Krasnego.

Paszy brak wielki. Tu i owdzie u włościan bydło ginie z głodu, karmione po części sieczką niepożywną i to skąpo. Wyganianie na pastwisko na ugory nic przynosi pożytku, bo trawy jeszcze nie ma. Bydło tratuje po błocie, a drogi po wsiach nie do przebycia.

Cenę robocizny w niektórych okolicach podaliśmy w przeszłem sprawozdaniu. O robotnika pieszego wszędzie łatwo, wyjąwszy wzdłuż budujących się kolei Jarosławsko-Sokalskiej i Transwersalnej, tam bowiem rozpoczęte z wiosną roboty podniosły w dwójnasób cenę robotnika i utrudniają możność dostania go w chwili potrzeby. Najem robocizny ciągłej wszędzie bardzo trudny, gdyż, z powodu niedostatku paszy, inwentarz u włościan źle karmiony, zaledwie pracy około własnego gospodarstwa wydołać jest w stanie.

Wiedeń, 29 kwietnia. Na dzisiejszy targ spędzono 6120 sztuk wieprzów różnego gatunku. Z tych było: 2724 młodych warchlaków, 1875 średnich, a 1521 spaśnych wieprzów. Popyt na warchlaki był żywy, a ceny zeszłotygodniowe utrzymały się, spóźnione zaś spadły w cenie o 1 ct. na kilo.

Płacono warchlaki po 34·—42·, średnie po 43· do 44·, spaśne zaś po 45·—46· za kilo żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 30 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów kolei lwowsko-czerniowiecko-jaskiej przyjęło sprawozdanie zarządu i uchwaliło pięcioguldenową dywidendę od akcyj.

W sprawie uzyskania koncesyi na budowę kolei Lwów-Rawa-ruska do granicy rosyjskiej układy są w toku. Wnioski odnoszące się do zebrania kapitałów na budowę dwóch linij kolejowych lokalnych Hatna-Kimpolung i Hiboka-Berhomet przedłożone zostaną nadzwyczajnemu walnemu zgromadzeniu, które w tym celu ma być zwołane.

Wiedeń, 30 kwietnia. *Wiener Ztg* ogłasza własnoręczne pismo cesarskie z dnia 27 b. m. nadające królowi rumuńskiemu order złotego runa.

Petersburg, 30 kwietnia. Otwarta została subskrypcya na pożyczkę rosyjską w wysokości około siedmnastu milionów funtów szterl. Subskrybenci otrzymywać będą 7 do 8 proc. — Ryga sama dostarczy 600.000 funt. szterl.

Berlin, 30 kwietnia. W komisyi zajmującej się ustawą o socyalistach, przyjęta została większa część wniosków Windhorsta, zmierzających do złagodzenia różnych postanowień tej ustawy — odrzucono jednak wniosek jego żądający ograniczenia małego stanu oblężenia na Berlin tylko i jego okolicę. Puttkammer występował ostro przeciw wnioskom Windhorsta i oświadczył, że w najgorszym razie nie można się spodziewać nawet przychylenia się rządów związkowych do podobnych ustępstw.

Londyn, 30 kwietnia. Według *Daily News* wszystkie mocarstwa z wyjątkiem Francyi przyjęły zaproszenie na konferencyą. Do *Daily News* donoszą z Kairu: Telegram z Assuan donosi o przybyciu zaufanych wysłanników, którzy zaręczali, iż Osman Digna zamierza natychmiast uderzyć na Assuan.

Portsmouth, 30 kwietnia. Przewozowy parowiec „Crocodille" przybył dziś z wojskiem z Bombaju do przystani w Spilhead, i wywiesił żółtą flagę, ponieważ na pokładzie w czasie podróży przed przybyciem do Gibraltaru pojawił się jeden wypadek cholery. Jakkolwiek po wyjeździe z Gibraltaru wypadek cholery się nie powtórzył, mimo to jednak statkowi wzbroniono zbliżać się do Portsmouth i poddano go kwarantannie. Lekarskie powagi orzekły, iż niebezpieczeństwo wpuszczenia choroby do kraju nie zachodzi, wskutek czego „Crocodile" załogę wysadzi na ląd dziś jeszcze.

Paryż, 30 kwietnia. Ferry odbył naradę z Waddingtonem i Courbetem w sprawie konferencyi egipskiej. Ferry przyjmował u siebie pierwszego sekretarza hiszpańskiego poselstwa, który wyjaśniał zajścia na granicy hiszpańskiej. Admirał Lespet przybył wczoraj do Shanghai.

Madryt, 30 kwietnia. Ministeryalna prasa ustawicznie przypisuje katastrofę kolejową w Bajadoz rewolucyjnemu spiskowi. W Kadyksie, Kordowie i Barcelonie uwięziono kilka cywilnych i wojskowych osób. Inżynierowie rządowi sprawdzili, iż katastrofa na kolei w Bajadoz jest rezultatem zbrodniczego zamachu. Złoczyńcy przez wyrwanie szyn spowodowali wykolejenie i częściowe cofnięcie się pociągu w tył. Dotychczas żaden sprawca nie został wyszukany. Według depeszy z Granady, połączenie telegraficzne z Motril zostało przerwane.

Lima, 30 kwietnia. Anglia, Hiszpania, Włochy i Holandya uznały rządy Iglesii.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 30 kwietnia 1884.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	80·15	80·—
„ 5% austr. nieopodat.	95·80	95·85
„ srebrna	81·40	81·20
„ złota	101·05	100·95
6% Renta złota węg.	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	—·—	—·—
Losy z r. 1860	—·—	—·—
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	852·—	851·—
„ kredytowe austr.	320·50	318·50
Londyn	121·35	121·15
Napoleondor	9·64	9·64
Lombardy	—·—	—·—
Losy z r. 1864	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye Lwow. Czer.	—·—	—·—
Akcye kol. węg. półn. wsch.	—·—	—·—
Obl. Indem. galic.	—·—	—·—
Losy Prem. Węg.	—·—	—·—
Akcye kol. Kosz. Bogum.	—·—	—·—
Akc. kol. półn. zach. austr.	—·—	—·—
6% Listy zast. hipot. gal.	—·—	—·—
6% Listy zast. gal. zakł. kred.	—·—	—·—
Akcye kol. siedmiogrodzkiej	—·—	—·—
Marka	59·40	59·44
Ruble	—·—	—·—
Dukat	5·71	5·72
Usposobienie giełdy:		
Berlin d. 30 kwietnia 1884.		
Banknoty austryac.	168·40	168·35
Wiedeń	168·20	168·15
Warszawa	208·10	207·90
Ruble	208·15	208·40
5% Listy zast. król. polsk.	63·50	63·50
4% „ likwidacyjne	56·20	56·30
Akcye Karola Ludwika	121·—	120·12
„ kredytowe	541·—	537·50

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor
Dr. Adam Asnyk.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 30/4.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	123	—	124	75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	59	—	59	60
Kupony srebrne	99	50	—	—
Dukat nowy ważny	5	67	5	77
20-to Frankówka złota	9	56	9	57
bez bieżącego kuponu, który się dolicza: 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	102	—
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	99	70	100	70
5 „ Listy zast. Tow. kr. ziem.	90	50	91	50
4 „ „ „ „ „ II. Ser.	86	—	87	—
6 „ „ „ Banku Hip.	101	—	102	—
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100	50	101	50
5 „ „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97	50	98	50
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99	20	100	25
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	87	—	88	25

Lwów, dnia 29/4.

	płacą		żądają	
Akcye Banku hipotecznego gal. a. za zł. 200	298	—	303	—
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99	50	100	65
4 „ „ „ „ „ „ 100	93	50	94	—
5 „ „ „ Banku hipot. gal. „ „ 100	101	60	102	60
6 „ „ „ „ „ 10% prem. „ „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ „ „ z zwrotem za 40 lat	—	—	—	—
6 „ „ „ Banku włościań. za zł. 100	—	—	—	—
Obligacye indemn. gal.	99	65	100	65

Warszawa, dnia 29/4.

	płacą		żądają	
5% Listy zast. n. r. 1869 (bez bież. kup.)	—	—	100	10
4„ Listy likwidacyjne „ „ za rs. 100	—	—	89	—
5% Listy likw. Warszawy (b. b. kup.) I. Emis.	—	—	96	—
5 „ „ „ „ „ II.	—	—	93	80
5 „ „ „ „ „ III.	—	—	93	50

Wiedeń, dnia 29/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.

	płacą		żądają	
4½% Renta austr. papierowa za złr. 100	80	05	80	20
4½ „ „ „ srebrna „ „ 100	81	20	81	35
4 „ „ „ złota „ „ 100	100	90	101	10
4 „ „ „ pap. nowa „ „ 100	95	65	95	80
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	124	—	124	50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	137	—	137	50
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	144	—	144	50
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	172	—	172	50
— „ „ 1864 bez % poł. „ „ 100	171	50	172	—
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37	—	40	—

OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą		żądają	
6% Renta złota węgierska za złr. 100	122	60	122	75
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	91	65	91	80
5 „ „ pap. „ „ „ 100	88	40	88	60
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	101	—	102	—
— Pożycz. pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	116	75	117	25
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	116	50	117	—
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	116	—	116	25

OBLIGI INDEMNIZACYJNE

	płacą		żądają	
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr. 100	100	—	100	50
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	100	25	100	65
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	99	75	100	50
5 „ „ „ Węgiers. „ „ 100	101	50	101	—

RÓŻNE INNE POŻYCZKI

	płacą		żądają	
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114	20	114	60
5 „ „ „ „ 1873 „ 1	104	—	104	75
3 „ „ Serbskie po 100 franków „ 1	32	60	32	90
0 „ „ Tureckie po 400 „ „ 1	22	10	22	50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą		żądają	
4½% Listy Boden Ord. allg. ö. zł. za złr. 100	121	75	122	25
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97	75	98	25
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	101	60	102	—
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 100	100	60	101	—
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98	—	99	—
6 „ Listy zst. skł. kr. z. w Krak. 18-l. „ 100	98	—	99	—
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l. „ 100	100	—	100	50
6 „ „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	97	75	98	—
4% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	92	50	93	50
5% „ (Rust.) Banku włość. „ 100	—	—	—	—
5 „ „ „ Banku austr.-węg. „ 100	101	70	102	—
4½% „ „ „ „ „ 100	100	90	101	60
4% „ „ „ „ „ 100	94	50	94	80

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą		żądają	
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 1	100	—	100	50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 10	106	—	107	—
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	100	25	100	75
5% Kosz.-Bogum. na 200 złr. „ „ 100	100	—	100	25
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	97	60	98	—
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. za złr. 100	98	80	99	30
5 Moraw.-Szl. C.-B. 300 złr. „ „ 100	76	30	77	80
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	122	75	123	25
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	97	70	98	—
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	185	50	186	50
5 „ Przm.-Łup. I. Em. 300 złr. „ 100	98	75	99	25
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	97	30	97	60

LOSY.

	płacą		żądają	
Kred. dla hand. i prz. na 160 złr. w. a. „	176	50	177	—
Klary na 40 złr. m. k. „	40	25	—	—
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	111	50	112	50
Insbruck na 20 złr. w. a. „	—	—	20	—
Keglewich na 10 złr. m. k. „	19	50	20	—
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	17	50	18	—
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23	50	24	—
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	41	25	—	—
Palfy na 40 złr. m. k. „	37	75	38	—
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	13	75	18	—
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6	50	6	65
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	19	50	20	50
Salm na 40 złr. m. k. „	52	75	53	50
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	21	60	22	10
St. Genois na 40 złr. m. k. „	47	25	48	—
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	21	50	22	50
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126	—	127	—
4% „ na 50 złr. w. a. „	65	—	67	—
Waldstein na 20 złr. m. k. „	28	50	29	50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	37	75	38	25

AKCYE BANKOWE.

	płacą		żąd.	
6% Anglobank na 120 złr.	118	—	118	25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	111	—	111	25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	319	40	320	70
6 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	318	25	318	75
5 „ Länderbank na 100 złr.	111	90	112	20
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	851	—	853	—
5 „ Unionbank na 100 złr.	109	20	109	50

AKCYE KOLEJOWE.

	płacą		żąd.	
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	179	75	180	25
5 „ Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2527	—	2553	—
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	208	—	208	50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	287	25	287	50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	149	75	150	25
5 „ Lwowsko-Czerniow.-Jassy na 200 „	184	75	185	25
5 „ Rudolfa na 200	180	25	180	75
5 „ Siedmiogrodzkie na 200 „	178	50	179	—
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	315	75	316	—
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	142	90	143	—

WALUTY.

	płacą		żąd.	
Dukaty pełno ważne za sztukę	5	72	5	74
20-to Frankówki „ „	9	63	9	64
20-to Markówka „ „	11	89	11	91
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9	93	9	95
Funty szterlingi „ „	12	12	12	16
Tureckie liry złote „ „	10	86	10	98
Banknoty włoskie „ „	48	15	48	25
Ruble papierowe „ 100 „	123	5	124	—

Z drukarni Związkowej w Krakowie.

Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.